

ŚLADEM PUBLIKACJI

„Cierpiał cztery godziny”

W artykule pod tym tytułem opublikowanym 7 lipca opisaliśmy ciężkie przeżycia męża naszej Czytelniczki z Koszalina, cierpiącego na chorobę Alzheimera, który trafił na Izbę Przyjęć koszalińskiego szpitala. Czytelniczka nie zgadza się z wersją przedstawioną przez rzecznikę szpitala.

Napisała do redakcji list, w którym czytamy m.in.: „Pani rzecznik broni pracowników

Izby Przyjęć. Dlaczego męża nie położono na łóżko, skoro dwa miejsca były wolne? Nikt się mężem nie zainteresował, dlaczego po zastrzyku tak cierpiał. Ja do chwili obecnej nie mogę dojść do siebie, a pielęgniarka powiedziała, że panikuję. Po zastrzyku mąż nadal był bardzo niespokojny, dopiero gdy go umyłam, w czym pomogła mi salowa, mąż się uspokoił. Wystarczyło mi pomóc w umyciu męża, zastrzyk

nie był potrzebny. Pani rzecznik pisze, że były stany zagrożenia życia. Zgadzam się, tak było, ale nie w tym czasie. Kiedy ja prosiłam o pomoc, nawet trzy panie siedziały w pokoju socjalnym. Przyszła pielęgniarka, odłączyła aparaturę, po 20 minutach zrobiła zastrzyk. To jak mogła nie mieć czasu, aby pomóc mi w umyciu męża!”

Nazwisko do wiadomości redakcji

(OPR. AK)

Śrucina w martwym gołębiu

Lekarz weterynarii przeprowadził sekcję martwego gołębia pocztowego, którego dostarczył mu mieszkaniec Koszalina Wojciech. Lekarz znalazł w nim śrut z wiatrówki!

– Z opisem sekcji ptaka jadę do Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami – powiadomił nas pan Wojciech. Tego bestialstwa nie

wolno sprawcy podarować.

O uśmiercaniu gołębi w Koszalinie pisaliśmy w czwartek (30.07). Panu Wojciechowi udało się uratować tylko jednego postrzelonego z wiatrówki gołębia. Sprawą barbarzyństwa zainteresowało się TOZ. Naszym zdaniem bliżej sprawie powinna się też przyjrzeć policja.

(MDM)